

## Jegłownik miejscem tolerancji religijnej

Wybudowanie w 1641 roku kościoła można uznać za umowną datę powstania Jegłownika<sup>1</sup>. Warto pamiętać, że w tym czasie miejscowość jako taka zaczynała dopiero powstawać. Na charakterystycznym – trochę mniejszym niż w pobliskim Wikowie i Nowym Dworze Elbląskim – wzniesieniu (najwyższy jego punkt liczy 6.6 m n.p.m.) znajdował się iglasty las, w większości jodłowy i świerkowy. Świadczą o tym jeszcze do dziś wykopywane z ziemi korzenie pierwotnej puszczy oraz nazwa miejscowości, trafniej przetłumaczona po wojnie z niemieckiego Fichthorst na Jodłownik. Wcześniej niż Jegłownik istniały tu, oprócz wspomnianych powyżej wiosek: Kopanów, Nogatowo, czy leżące nad Fiszewką Szopy i Karczowiska. Dodatkowo, wraz z przybyciem menonitów osuszana jest delta Nogatu i na olchowych lasach powstają przynależne do parafii w Jegłowniku Helenowo i Adamowo<sup>2</sup>. By okoliczni mieszkańcy nie pokłócili się czyja miejscowość jest najważniejsza w centrum terytorium, na miejscu wykarczowanego lasu wybudowano kościół i założono parafię. Teren rozwijał się dynamicznie. Religijny i materialny patronat elbląski nad miejscową parafią i ludnością tu osiedlającą się z jednej strony oraz wpływ wysokiej kultury rolnej bogacącej się ludności, która pojawiła się tu wraz z przybyciem holenderskich menonitów z drugiej – robiły swoje. Holendrzy przywieźli ze sobą wiatraki, przekładnie ślimakową, mleko i sery. Niemcy – porządek prawny i przemyślaną gospodarność. Polacy – pracowitość i zaradność. Jegłownik „kwitł w oczach”. Po trochę więcej niż stu sześćdziesięciu latach pojawiła się konieczność wybudowania nowego, większego kościoła. Powstał on w 1804 roku. Nowa część rozwijającej się miejscowości została nazwana - nomen omen – Neukircheniederung (Nowy Kościół na Nizinie)<sup>3</sup>. Debata na temat potrzeby nowej świątyni trwała 12 lat. Dotyczyła kształtu nowej świątyni i pieniędzy na jej wybudowanie. Potwierdza to ówczesny organista kościoła – Johann Jacob Reiman<sup>4</sup>. Gdy zabrano się do budowy, przebiegała ona już w tempie ekspresowym. 9 kwietnia 1804 do prac przystąpiło 50 robotników i 16 czeladników. 17 czerwca gotowe były fundamenty i cała, drewniana konstrukcja szachulca. Prace murarskie i wykończeniowe zakończono w październiku, tak, że 21 października odprawiono ostatnie nabożeństwo w starym kościele, a niedzielę później poświęcono nową świątynię. Z czasem (1848) wybudowano wieżę. Przetrwiała ona do dzisiaj, od 1945 roku znajdując się w rękach przybyłych tu katolików.

Budowniczy kościoła, bogaci ewangeliccy chłopcy nie myśleli pewnie, że z czasem będą zmuszeni do opuszczenia tych ziem, a przesiedleni na ich miejsce Polacy wejdą w posiadanie ich świątyni. Długo można byłoby deliberować na temat przyczyn, sprawiedliwości lub niesprawiedliwości dziejowej złożonych relacji polsko-niemieckich, wysiedlenia Niemców z Prus i Śląska czy wypędzeniu Polaków z Wilna i Lwowa. Fakty są jednak jednoznaczne, gdyby nie opieka katolickich mieszkańców Jegłownika, miejscowy kościół podzielił by losy wielu opuszczonych i zniszczonych bezpowrotnie świątyń

<sup>1</sup> M. Józefczyk, *Elbląg i okolice 1937-1956*, Elbląg 1998, s. 233.

<sup>2</sup> E.G. Kerstan, *Die Geschichte des Landkreises Eling*, Elbing 1925, s. 274-278.

<sup>3</sup> W odniesieniu do dużej, rozwijającej się wioski, jaki był Jegłownik funkcjonowało wiele jej nazw, bardziej adekwatnych do części miejscowości niż samego Jegłownika. Były to oprócz wzmiankowanego: Neukirch, Fischhorst, Fridrichberg, Neuheide.

<sup>4</sup> „Kronika” powstała w oparciu o zapisy proboszcza Georga Arenda (większość informacji o kościele z 1641 roku oraz uroczystościach rocznicowych 100-lecia parafii, Arend wtedy był proboszczem w Jegłowniku) oraz organisty Johanna Jacoba Reimanna (większości informacji o nowym kościele, analogicznie pracował on w Jegłowniku w tym czasie). Historyczne zapisy kroniki kończą się 1.06.1812 roku i opatrzone są podpisem ówczesnego proboszcza Christiana Andresa Vanselowa. Dalej następują informacje o wojnie napoleońskiej i jej skutkach. Odnaleźć też można dość luźno powiązane i chaotycznie przedstawiane informacje bardziej księgowo-parafialne dotyczące okresu pracy proboszcza Ernst Friedrich Weickhmann oraz organisty i nauczyciela Jacoba Gehrmanna z 1838 roku. Kopiowane z Księgi Kościelnej z Jegłownika nr 6043, z archiwum „Ewangelickiego archiwum centralnego w Berlinie”. Transkrypcja dokonana przez Hilmara Schermalla.

żuławskich jak chociażby mennonickiego kościoła w Jeziorze<sup>5</sup>. Ironią losu jest fakt, że budowniczy kościoła dbali o ewangelicką „czystość” swojego kościoła. Jako poreformacyjna już świątynia nie nosił on żadnego tytułu świętego patrona. *Diese Kirche ist erband in nemen Christi* – głosi zachowany do tej pory napis. *Co do pytania o miejsce ambony w kościele postanowiono, że ambona powinna być wbudowana w ołtarz. Czeladnik, który budował kościół przejął też budowę ołtarza i ambony za 800 guldenów i pobudował je tak jak to widać obecnie*<sup>6</sup>. Po raz kolejny cytujemy to zachowaną kronikę budowy kościoła, która znajduje się w archiwum Kościoła Ewangelickiego w Berlinie. Wspomniany budowniczy to Georgus Jakubowski, którego imię widnieje w emporze chórowej świątyni<sup>7</sup>. Informacja o centralnym umiejscowieniu ambony jest ważna, bo w odróżnieniu od katolików (u których w tym miejscu jest tabernakulum) luteranie budując w głównym miejscu ambonę podkreślają rolę Biblii a nie Eucharystii. Podobnie było z bocznymi emporami chórowymi, które nie istniały w kościołach katolickich. Nie przypadkowo drugi chronologicznie po wojnie katolicki proboszcz ks. Walerian Sześciu, chciał je usunąć jako typowy znak luteranśkości świątyni<sup>8</sup>. O wyjątkowości i znaczeniu tego ewangelickiego budynku świadczą pochodzące z 1751 roku imponujące organy, najprawdopodobniej autorstwa Christofa Heinricha Obucha, ucznia samego Hildebranda. Przeniesione do nowego kościoła otrzymały odnowiony i odmalowany prospekt wraz z charakterystycznymi dla ewangelików napisami z Biblii umieszczonymi na emporach chórowych. Ważne było też wybudowanie wieży. Świadczyła ona o znaczeniu kościoła. Na przykład świątynie mennonickie nie mogły takich wieży posiadać. A propos menonitów w oparciu o starą zasadę „cuius regio eius religio” zmuszono ich do wsparcia materialnego przy wznoszeniu jęglownickiego kościoła. *Wszyscy, którzy są w naszym kraju z jego prawami, a szczególnie Mennonici, którzy osiedlili się na ziemiach w powiecie malborskim są wezwani do dialogu z protestanckimi kaznodziejami i powołani do współfinansowania świątyń, budynków szkolnych, nauczycieli w zależności od wielkości ich posiadłości ziemskiej takiej samej, jakiej winien jest każdy protestancki członek wspólnoty*<sup>9</sup>.

Wybudowany 200 lat temu kościół w rękach protestantów był ok. 140 lat. Niedługo mniej 70 lat jak jest on w posiadaniu katolików. Zaznaczyli oni ten fakt troską i dbałością o tę świątynię. Od lat poddawana jest ona pracom budowlanym i konserwatorskim. Dużą dbałością otoczone są ślady jej ewangelickich korzeni. Równocześnie odcisnięto wyraźne piętno jej katolickości. Na miejscu ambony umieszczono tabernakulum. Z jednego z żuławskich kościołów, w początku lat 50. zamienionego w pegerowski magazyn, „ukradziono”/uratowano roccokową, katolicką ambonę. Została zainstalowana – „tak jak należy” – po lewej strony nawy bocznej<sup>10</sup>. Nad tabernakulum, w miejscu rzeczonyj protestanckiej ambony umieszczono figurę Matki Boskiej. Boczna kruchta zamieniona została w kaplicę dedykowaną Matce Boskiej Częstochowskiej. W bocznym ołtarzu tam wybudowanym umieszczono relikwie świętych. Nadano też „w końcu” tytuł kościołowi. Oczywiście nie komu innemu jak Maryi. Ogromna to zasługa pracującego tu wiele lat, marianina ks. Eugeniusza Chajęckiego<sup>11</sup>. Śmiało można zaryzykować tezę, że wszystko uległo zmianie i że kto by mógł się tego spodziewać! To co ewangelickie stało się katolickie,

---

<sup>5</sup> Nie zmienia to faktu, że ogrom krzywd zaznaczonych w czasie wojny ze strony hitlerowskich Niemców spowodował, że zaraz po wojnie z opustoszałej plebanii wyrzucono i spalono niemieckie księgi metrykalne.

<sup>6</sup> „Kronika”, s. 4

<sup>7</sup> Podobnie jak inwokacja i data budowy, napis dotyczący Jakubowskiego mógł być autorstwa roku malarza portretowego z Grudziądza, który rozpoczął otynkowanie ambony i ołtarza. Do pomocy miał swojego syna, który był malarzem. Prace rozpoczęto 19 kwietnia 1805.

<sup>8</sup> Archiwum Diecezji Elbląskiej w Elblągu, P.101. *Pismo z dnia 9 lipca 1948 roku*.

<sup>9</sup> „Kronika”, s. 5

<sup>10</sup> Chodzi najprawdopodobniej o kościół w Kaczym Nosie zamieniony w magazyn i stajnię dla owiec. Ambona ma epitafium dedykacji Anny Rentelin z Krasnołęki.

<sup>11</sup> W. Zdaniukiwicz, *Kronika Parafii Jęglownik*, s. 1.

a to co niemieckie polskie. Tyle tylko, że do końca nie jest to prawdziwe i tak proste. Jegłownik i jego okolice od zarania były miejscem tolerancji i współistnienia wielowyznaniowego, a także wielonarodowościowego. Mieszkali tu razem niemieccy osadnicy rodem z Lubeki i Westfalii, mennonicy Holendrzy i polscy koloniści, który znaczna ilość była w okolicznych katolickich parafiach Zwierzna, Fiszewa, Żuławki czy Krzyżanowa<sup>12</sup>. Różnili się oni językiem, zwyczajami, zasobnością portfela, wyznawaną wiarą. Żyli jednak razem, strzegąc swojej tożsamości i odrębności, w ramach jednego państwa – czy to polskiego czy pruskiego. I co najważniejsze było to życie harmonijne, przepełnione umiłowaniem ziemi na której mieszkali.

Pewnie nie znano wtedy mądrych, teologicznych określeń typu ekumenizm, w praktyce jednak żyło się razem, a echa wojen religijnych dawno przebrzmiały nie wpływały już więcej na jakość tego życia. Na pewno nie chodzono do siebie do świątyni. Małżeństwa mieszane wyznaniowo nie były mile widziane. Wymawianie się od służby wojskowej w wydaniu menonitów nie zyskiwało im sympatii, a to co katolickie utożsamiano często zbyt łatwo i powierzchownie z tym co polskie. Praktyka była jednak taka jak w „Błaszonym bębenku” Gintera Grassa, gdzie sklep rodziców małego Oskara był zamknięty tak z powodu Bożego Ciała jak i Wielkiego Piątku. W Jegłowniku śladów takiej koegzystencji było dużo:

- w samej świątyni, tej pierwszej z 1641 roku, znajduje się grupa ukrzyżowania, gdzie nie tylko występuje pod krzyżem Maryja (młody Luter nie był wcale tak zdecydowanie antymaryjny). Nawet w dobrej wierze, Biblii nie można zakłamywać, a Maryja pod krzyżem była. Co więcej jest to typowa rzeźba barokowa, a jak wiadomo barok z nazwy swojej był kontrreformacyjny. Co z tego skoro piękny i powszechnie stosowany. W tymże kościele *na stronie południowej mieściła się hala (westybul, przedsionek), a na północnej „komnata pocieszenia”*. Być może była to namiastka pozostałości po nie uznawanym przez protestantów sakramencie pokuty, gdzie wierni przed nabożeństwem szli do pastora po radę, dobre słowo lub pociechę. Zachowany w archiwum berlińskim spis inwentaryzacyjny parafii z 1894 roku mówi o dębowym konfesjonale, który stał w zakrystii. Najprawdopodobniej już nie używany, wcześniej jednak na pewno<sup>13</sup>.

- relatywnie często - najprawdopodobniej zwyczajowo 7/8 razy w roku – sprawowano Wieczerzę Pańską, a nie tylko nabożeństwo Słowa Bożego. Parafia posiadała: 4 mosiężne puszki ofiarne, 2 srebrne kielichy i 2 patery, dzban komunijny i srebrne, wewnątrz połączone naczynie do podawania komunii chorym. Najstarszy kielich był z roku 1644 i nosił inskrypcję: *Mateuszowi Holender pośmiertnie wdowa*. Natomiast unikatowe naczynie do komunii chorych składało się z małego kielicha, srebrnej patery i srebrnego kubka na wino. Widniał tam też napis: *G.R.1776*<sup>14</sup>. I wszystko to wśród ewangelików, którzy podobno nie wierzą w obecność Chrystusa w Eucharystii!

- zadziwia istniejący w Jegłowniku dom diakonis. Dziś na jego miejscu wybudowano Gminny Dom Kultury, bibliotekę i mieszkania. Zgromadzenie Diakonisek zostało powołane do życia w 1834 roku w Keiserwerth w Nadrenii, przez pastora Theodora Fliednera. Zajmowały się one chorymi a także sierotami, kalekami, inwalidami wojennymi, starcami i ubogimi. Na początku drugiej połowy XIX wieku były w Królewcu, Elblągu i Malborku. Kiedy pojawiły się w Jegłowniku – trudno ustalić. Być może wpływ na to miały diakonise z pobliskiego Elbląga, może Malborka<sup>15</sup>. Czy nie było po części tak, że fakt istnienia diakonis, jeżeli nie wprost, to na pewno ubocznie inspirowany był istnieniem zakonnic katolickich?

---

<sup>12</sup> Największa liczba osadników polskich pojawiła się po wojnach szwedzkich, gdzie spustoszone Żuławy Elbląskie osiedlone zostały przez pobliskich chłopów z Warmii oraz Kaszub i Kociewia. Swoje robiła polska administracja województwa malborskiego.

<sup>13</sup> Lagerbuch für die evang. Kirche Neucheide 1894, EZA Berlin, EZA 505/384.

<sup>14</sup> Tamże

<sup>15</sup> *Szpital Diakonisek w Malborku. Wstęp do inwentarza*, <http://baza.archiwa.gov.pl/sezam/wstep/9-175.pdf>

- duch współistnienia wielowyznaniowego miał tu długą tradycję. Przed wojną w administracyjnym obszarze parafii istniały dwa mennonickie domy modlitwy w Helenowie i Szopach. W samy Jegłowniku była kaplica metodystyczna a także zbór baptystów. Raz w miesiącu przyjeżdżał z Elbląga, ze św. Mikołaja ksiądz katolicki odprawiając w prywatnym domu Mszę Świętą<sup>16</sup>. Dziś niestety, oprócz domu po baptystach, nic nie pozostało. Istnieją za to inne grupy wyznaniowe i religijne: greko-katolicy, prawosławni, zielonoświątkowcy, adwentyści, Świadkowie Jehowy oraz przedstawiciele Armii Dawida. Jest ich bardzo mało. Żyją za to w symbiozie i wzajemnej życzliwości z dominującą większością katolicką.

- w szeroko rozumiany „ekumenizm geograficzny” wpisują się powojenni księża tu pracujący. Ks. Mikołaj Zajac pochodził z Bieszczad i był grekokatolikiem. Korzenie ks. Eugeniusza Chajęckiego były z centralnej Polski, ks. Władysław Zdaniukiwicz z Wileńszczyzny a ks. Władysław Janczy z Podhala. Niektórych z nich cechował też „ekumenizm polityczny”: Zajac lata stalinowskie spędził w obozie w Jaworznie, fałszywie posadzony o współpracę z UPA<sup>17</sup>, Chajęcki w tym czasie „odpoczywał” w Rawiczu i Wronkach, bo *współdziałał z organizacją „mającą na celu usunięcie przemocą organów władzy zwierzchniej Narodu, zagarnięcie ich władzy i przemianę przemocą ustroju Państwa Polskiego”*<sup>18</sup>, a Zdaniukiwicz zaraz po wkroczeniu wojsk sowieckich na Wileńszczyznę aresztowany był przez bolszewików (17.07.1944) i wraz z rodziną jakiś czas spędzi w Riazaniu i Diagilewie.

- skoro jest mowa o różnych odmianach ekumenizmu warto wymienić także „nazwiskowy”. Na pomniku z I Wojny Światowej można wyczytać: Wessolowskiego z Hakendorfu, Gelinskiego i Kaminskiego z Elerwaldu I Tritt, Czarnitzkiego i Jankowskiego z Aschenbuden czy Matuschka i Sawatzkiego z Neukirch. Istnieją jeszcze więcej nazwisk o polskiej proweniencji, zresztą nie tylko na pomniku, np. żona pastora Ullmana nazywała się Maria Tafelska.

- oddzielną sprawą jest cmentarz przykościelny. Dzięki Bogu zachowany w swojej dużej strukturze architektonicznej. Mimo, że po wojnie wpisany w księgi rolne jako „teren rekreacyjno-wypoczynkowy” i za taką kwalifikację terenu parafia płaci podatki, zachował swoją ciągłość historyczną. Co na swój sposób zrozumiale, ogromna część poniemieckich grobów uległa zniszczeniu lub została zdewastowana – wciąż jednak istnieje kilka zachowanych nagrobków. Niektóre, jak chociażby grobowiec rodziny Kantelbergów z Wiktorowa znajduje się wśród współczesnych grobów katolickich. Ciekawy jest też żeliwny krzyż nagrobkowy przy wieży kościoła znaczący miejsce pochówku właścicieli młyńskich Krugerów. Nie do końca do udowodnienia jest teza, że spoczywali tak blisko kościoła wskutek jakiś donacji, których udzielili parafii. Bardziej prawdopodobne jest to, że pochówki ewangelickie były bezpośrednio przy murach świątyni. Katolicy natomiast oddzielali je szeroką aleją wokół budynku kościelnego by móc odprawiać procesje eucharystyczne. Stąd inne, blisko leżące groby uległy zniszczeniu, ten natomiast się zachował. Ocalał także u wejścia na cmentarz pomnik ofiar I Wojny Światowej. Liczba poległych, pochodzących z parafii jest ogromna. 186 osób. Co ciekawe, jakimś wyczuciem duchowym powojenni mieszkańcy Jegłownika potrafili odróżnić na swój sposób jeszcze „normalną” I Wojnę Światową od tej bestialskiej II, pełnej faszystów i innych ideologii.

<sup>16</sup> M. Józefczyk, *Elbląg i okolice 1937-1956*, Elbląg 1998, s. 233-235.

<sup>17</sup> Centralny Obóz Pracy Jaworzno - w Jaworznie, działał od 1947 do 1956. Działał on na terenie byłego oddziału obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau, utworzonego 15 czerwca 1943. Utworzony został 23 kwietnia 1947 decyzją Biura Politycznego KC PPR dla Łemków i Ukraińców przesiedlanych ze swoich ziem, którzy podejrzani byli o współpracę lub sympatyzowanie z OUN i UPA. W obozie tym znalazło się prawie 3873 więźniów (2781 Ukraińców - w tym 823 kobiety, 23 księża grekokatolickich, 3 księża prawosławnych), z czego 162 zmarło. Oprócz Ukraińców znaleźli się przede wszystkim polscy działacze niepodległościowi, żołnierze AK, górnicy, Niemcy.

<sup>18</sup> Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945-1989, s

- także sam kościół do dziś zachował szeroko rozumianego ducha ekumenicznego. Na Mszę tutejszych katolików zwołują poniemieckie i ewangelickie dzwony. Wcześniejsze pochodziły z 1880 roku z odlewni Jaena Collie w Gdańsku<sup>19</sup>. Obecne odlane był, jak głosi widniejący na nich napis w 1922 roku. Czas wyznacza pochodzący z końca XIX wieku cztero cyferblatowy zegar<sup>20</sup>. W prezbiterium ksiądz odprawia nabożeństwa na płatach nagrobnych jeszcze z pierwszego kościoła. Wśród nich są nagrobki ewangelickich proboszczów, organisty z rodziną, czy żony pastora Arenda. Co ciekawe, swoista zgoda religijna dotyczyła także opłat za ławki kościelne. Wydawać się by mogło, że ten dość powszechnie istniejący kiedyś w Kościele katolickim zwyczaj nie odnosił się do ewangelików. Nic bardziej mylnego. Kronika opisuje, że karą za opieszałość przy budowie kościoła została obłożona część gospodarzy z Nowego Dworu i nie mogli oni liczyć na swoje ławki, co z kolei wywoływało ich gniew i irytację. Ilość zarezerwowanych miejsc zależała od zamożności danego mieszkańca, a co za tym idzie od jego pracowitości, która była cnotą nadrzędną<sup>21</sup>. Do tej pory w zasobach parafii zachowała się porcelanowa tabliczka z jednej z ławek.

- mając na uwadze tak liczne oznaki symbiozy ekumenicznej dawnych i współczesnych mieszkańców Jegłownika, przy zachowanym pomniku ofiar I Wojny Światowej w 2011 roku utworzono niewielkie lapidarium z ocalałych, odnalezionych i wykpanych płyt nagrobnych. Niektóre przetrwały w stanie prawie nienaruszonym. Inne, ząb czasu nie potraktował tak przyjeźdźnie. Znowu są razem. Ewangelicy, menonici. Polsko brzmiące nazwiska widnieją na wojennym pomniku. Pojawił się też całkiem nowy grób urodzonego w tutejszej parafii przed wojną, później wychowanego i żyjącego w Niemczech, a na koniec ziemskiego życia w urnie z prochami pochowanego znowu tu, skąd pochodził Eduarda Teucherta.

---

<sup>19</sup> Lagerbuch für die evang. Kirche Neucheide 1894, EZA Berlin, EZA 505/384.

<sup>20</sup> Zbudowany był w 1879 przez braci Meister w Berlinie.

<sup>21</sup> „Kronika”, s. 5.